

WOKÓŁ KAPLICZEK I KRZYŻY PRZYDROŻNYCH PARAFII BABIMOST

Dawno, dawno temu..... Tak zaczynają się przeważnie wszystkie bajki. Nasza historia też się tak zaczyna, choć to wcale nie jest bajka.

Kiedyś, w czasach gdy nie było telewizorów, radia ani komputerów, nie było kontaktów z „wiekim światem” – czas płynął wolniej, a ludzie żyli w swoich społecznościach, w symbiozie z Bogiem, naturą i swoim prywatnym mikroświatem. Symbolem tego były m. in. kapliczki i krzyże przydrożne, stawiane na rozdrożach dróg i na granicach osad ludzkich. Dawały one świadomość przynależności, tożsamości i ochrony. Kapliczki polski język ludowy nazywał „Boża Męka”, bo zanim powstały, w tych miejscach stały już przeważnie drewniane krzyże, a krzyż, na którym wisiał Jezus Chrystus – to właśnie symbol „Bożej Męki”.



Babimojska kapliczka

Babimost jest stosunkowo ubogi w przydrożne znaki kultu religijnego. Ozdobiony jest jedynie dwoma kolumnami na rynku, krzyżem drewnianym przy drodze do Podmokli i kapliczką na rozwidleniu dróg do Kramaska i Smardzewa. Dziwne, że nie ma krzyży ani kapliczek przy drogach do Wolsztyna i Kargowej. Najprawdopodobniej jednak w średniowieczu były tam krzyże, ale być może w XVII wieku zostały one „połknięte” przez rozrastające się miasto.

Pewne wiadomości wskazują na istnienie starej kapliczki lub krzyża po lewej stronie drogi do Podmokli. Niestety, żadne informacje na ten temat już się nie zachowały.

Kapliczka przy ulicy Sulechowskiej została gruntownie odrestaurowana w 2001 roku i przy tej okazji wyszło na jaw wiele ciekawych faktów. Według szacunku konserwarki zabytków z Zielonej Góry, pani Barbary Bielinis-Kopec okazało się bowiem, że kapliczka powstała ok. 1800 roku, a zbudowana jest w stylu klasycystycznym.

W trakcie remontu kapliczka otrzymała nowy blaszany dach i kulę zdobiącą metalowy krzyż nad dachem. Stara zdemontowana kula mosiężna pamięta jeszcze zamierzone czasy, o czym świadczyć może dziura pochodząca prawdopodobnie od pocisku wystrzelonego jeszcze podczas walk o Babimost w czasie powstania wielkopolskiego 12 lutego 1919 roku.

Przed położeniem granitowego bruku wokół kapliczki usunięto zbędną ziemię i rozrosnięte korzenie czterech otaczających ją drzew. Przy tej okazji odsłonięto górną część fundamentu i okazało się, że budowla bazuje tylko na dużym kamieniu polnym. Głaz ten jest jednak większy niż rozmiary samej kapliczki (zdjęcie obok).

O powstaniu kapliczki opowiadano sobie, szczególnie w minionych czasach, wiele legend. Najstarsza znana legenda opublikowana została przez Ottona Knoopa w jego książce pt. „Podania i opowieści z Prowincji Poznańskiej”:

„Kapliczka koło Babimostu

Przy drodze z Babimostu do Sulechowa znajduje się kapliczka, o której powstaniu opowiada się następującą historię:

Żona handlarza koni – handlarze koni uchodzili dawniej za niegodziwych ludzi – szła pewnego wieczora przez swoje pole i spostrzegła w pewnym miejscu światelko. W nocy przyśniło jej się to i w tym śnie pouczona została, że dla nawrócenia męża ma dać na msze święte.

Gdy parę dni później niosła obiad parobkowi orzącemu pole i szła do niego bruzdą, znalazła w miejscu, gdzie wcześniej widziała światelko dużą ilość złotych monet. Pozbierała je, dała na msze święte, a później w miejscu, gdzie znalazła pieniądze, kazała wybudować kapliczkę.”

Pięć lat później L. Petzelt włączył tę legendę do swojego podręcznika szkolnego pt. „Krajoznawstwo powiatu babimojskiego (Wolsztyn)”. Przy czym zastąpił on „dać na msze” przez „pilnie się modlić”, prawdopodobnie aby nadawała się do czytania i przez uczniów szkół protestanckich. Uczniowie szkół babimojskich uczyli się tej legendy do 1945 roku.

Maria Zientara-Malewska, nauczycielka polskiej szkoły w Nowym Kramsku, znając zapewne legendę Knoopa, spisała po wojnie własną rozbudowaną wersję, sięgającą najstarszych czasów historii Babimostu. Od 1935 do 1939 roku uczyła ona polskie dzieci w tzw. Szkole Mniejszościowej w Kramsku. Wtedy dość często przyjeżdżała do Babimostu lub do Podmokli na spotkania ze kolegami z polskich szkół lub na konferencje nauczycielskie. Przy kapliczce skręcała albo w prawo do Babimostu albo jechała prosto do Podmokli Małych. Tam konferencje odbywały się w domu Wawrzyna Heppla pod numerem 77. W legendarne dzieje kapliczki Zientara-Malewska wkomponowała motyw skarbu i dodała motyw starego wiatraka, który stał do czasów powojennych po przeciwnej stronie ulicy Sulechowskiej.

Legenda, jak to legenda – zawiera trochę bajki, morał „ku pokrzepieniu serc”, ale też i odrobinę prawdy. We wszystkich wersjach legendy o powstaniu babimojskiej kapliczki występuje motyw zakopanego i w końcu odnalezionego skarbu. Ten „skarb” faktycznie objawił się na tym właśnie polu przed kilkoma laty, kiedy to wykopano polskie monety pochodzące z czasów króla Jana II Kazimierza Wazy. Są to tzw. litewskie szelagi.



Awers i rewers szeląga litewskiego (oryginalna wielkość: 15 mm średnicy) znalezionej przy kapliczce.



Krzyż Jana Winiarza

Po przeciwnej stronie Babimostu, z prawej strony przy drodze z Babimostu do Podmokli Wielkich stoi drewniany krzyż. W XIX wieku właścicielem pola, na którym znajduje się ten krzyż był babimojszczanin Jan Jęcek. Nagrobek Jana jest jednym z najstarszych na babimojskim cmentarzu. Jan był obywatelem Babimostu trudniącym się rolnictwem. Jak na tamte czasy, posiadał on gigantyczną powierzchnię 70 hektarów ziemi, z czego jedną trzecią stanowił las. Jan Jęcek był członkiem babimojskiego bractwa kurkowego i świeckim zarządcą kościoła św. Jacka (tzw. prowizor). W 1858 roku ofiarował na budowę organów w kościele parafialnym aż dwa talary i tym samym należał do pięciu czołowych ofiarodawców. Wraz ze swoją żoną Agnieszką z domu Chłopkowską wychował dwie córki – Marię i Juliannę. Rodzina Jęcek mieszkała w Babimoście w domu pod ówczesnym numerem 216, dzisiaj Kargowska 54.

W 1867 roku Julianna wyszła za mąż za 24-letniego Jana Mateusza Winiarza, syna garncarza i zduna, oraz starszego babimojskiego cechu garncarskiego Mateusza Winiarza. Julianna jako wiano wniosła w to małżeństwo całe gospodarstwo z owym polem przy drodze do Podmokli i przylegającą górką, nazywaną później „Winiarzowa Góra”. To wzniesienie po niemiecku nazywano „Die Grüfte” czyli grobowce.

Wychowując trójkę dzieci, Jan i Julianna Winiarz żyli wspólnie 13 lat, aż do 10 października 1880 roku, kiedy to Jan zginął tragicznie w wypadku. Wcześniej rano wyjechał on zaprzęgniętym wozem na targ do Kargowej, aby tam sprzedać produkty ze wspólnego gospodarstwa rolnego. W drodze powrotnej, zjeżdżając już oblodzoną szosą ze stromej górką na Linach nie zapanował nad zaprzęgiem i wjechał do jeziora, gdzie utopił się razem z końmi.

Julianna zgłosiła śmierć męża w babimojskiej kancelarii parafialnej. Proboszcz parafii Franciszek Henke potraktował jednak zmarłego jak zwykłego topielca. Nie zgodził się więc na pogrzeb, ponieważ podejrzewał że Jan zmarł tzw. „niespodziewaną śmiercią”, nie będąc w stanie łaski uświęcającej.

Przed ślubem Jan Winiarz w zakładzie swojego ojca nauczył się zawodu garncarza i pracował tu jako czeladnik. Po ślubie z Julianną Jan poświęcił się wyłącznie prowadzeniu dużego gospodarstwa rolnego. Jednak w duszy pozostał nadal rzemieślnikiem. Możliwe, iż mimo dużego majątku, który posiadał wspólnie z żoną, nie był wcale zbytnio szczęśliwy. Owego feralnego dnia spotkał na targu w Kargowej kolegów z babimojskiego cechu garncarzy, którzy również sprzedawali tu swoje produkty i razem wspominali stare dobre czasy spędzone w cechu. Los chciał, że w drodze powrotnej zginął tragicznie.



Proboszcz nie tylko nie zgodził się na pogrzeb Jana ale nawet nie pozwolił na wniesienie trumny przez bramę cmentarną. Rodzina wniosła więc trumnę przez sąsiadującą z cmentarzem posesję Antoniego Adlera przy ulicy Wolsztyńskiej 29. Zwłoki Jana podano przez mur na cmentarz i pochowano go tuż pod murem na tzw. „ziemi niepoświęconej”, gdzie leżeli wisielcy, topielcy itp.

Energiczna, pracowita i dopiero 36-letnia wdowa nie załamała się jednak po śmierci męża Jana Winiarza. Julianna wbrew ówczesnym zwyczajom nie wyszła ponownie za mąż i sama wychowała 12-letnią córkę Annę, 10-letniego Józefa i 8-letniego Franciszka na dobrych babimojskich obywateli. Bogate gospodarstwo rolne prowadziła sama, wynajmując do pracy parobków.

Grób Jana zgodnie ze zwyczajem obowiązującym na kwaterze „ziemi niepoświęconej” nie posiadał nagrobka i był zaznaczony tylko kamiennym obramowaniem. Dlatego też Julianna na swoim polu przy drodze do Podmokli Wielkich ufundowała drewniany krzyż na wieczną pamiątkę mężowi Janowi Winiarzowi.

Na terenie naszej gminy znajdziemy ciekawe miejsca i kapliczki nie tylko w Babimocie.



Kapliczka w Laskach Górnych

Górny Folark, osada oddalona od Babimostu o 2 km, już przed wojną bardzo pręźnie się rozwijała i wówczas już posiadała status gminy. W ciągu kilku pierwszych lat jej istnienia, na początku XX wieku powstała tu szkoła powszechna, gminny wodociąg, betonowa droga wiejska i nawet komunalny cmentarz przy szosie do Smardzewa. Nie było jednak kapliczki.

1 kwietnia 1939 roku rozwiązano gminę Górny Folwark i wcielono ją wraz z rozwiązanymi gminami Podmokle Wielkie i Podmokle Małe oraz Unrusau (dzisiaj Zdzisław) w nową gminę Podmokle (Posenbrück) z burmistrzem na czele. Po II wojnie światowej Górny Folark wcielono do gminy Babimost. W latach 70. lub 80. XX wieku rada miejska Babimostu przemianowała Górny Folwark na Laski Górne.

I nadal nie było tu kapliczki. Powstała ona dopiero w latach 80. XX wieku, kiedy sołtysiem Lasek Górnych był Bronisław Baumgart. Wówczas w wiosce wybudowano sklep. Po zakończeniu budowy okazało się, że „pozostał” jeszcze materiał budowlany. Z niego to gospodarni mieszkańcy wybudowali kapliczkę. Jest ona najmłodszą kapliczką parafii babimojskiej.

Boża Męka przy drodze Brójeckiej

Na rozdrożu, przy starym wjeździe do Podmokli Wielkich stoi kapliczka. Najprawdopodobniej wcześniej stał tu drewniany krzyż jakie stawiano często przy skrzyżowaniu dróg, a na jego miejscu powstała później kapliczka.

Kapliczka stoi przy drodze zwanej dawniej Brójecka. Łączyła ona dwa miasta starostwa babimojskiego – stołeczny Babimost z Brójcami, które w XIX w. status miasta utraciły. Tu też odchodzi tzw. Gassa – droga łącząca stare wejście do Podmokli Wielkich. Tędy właśnie podmoklanie jeździli do Babimostu np. do kościoła. Droga przez wieś powstała dopiero pod koniec XIX w.



Powstanie tutejszego starego krzyża niektórzy podmoklanie kojarzą z czasem potopu Szwedzkiego i mogiłą, która miałaby się tu znajdować. Inni powstanie kapliczki kojarzą z czasem budowy okazałego hotelu w Babimoście przy Rynku Garncarskim (dzisiaj Pl. Powstańców) w 1904 r., ponieważ zbudowana jest z tego samego materiału co wspomniany budynek. Jeszcze inni kojarzą bryłę tej kapliczki z kształtem wieży kościoła w Kręcku i twierdzą, że to jej miniaturka.

Przyjmuje się, że kapliczka powstała około 1913 lub 1915 roku. Opowiadał o tym Franciszek Radny z Podmokli Wielkich nr 8, który jako małe dziecko brał udział w poświęceniu kapliczki przez babimojskiego proboszcza, księdza Karola Meissnera. Niektórzy podmoklanie opowiadają, że za czasów ks. Meissnera rozważano wybudowanie w tym miejscu kościoła dla Podmokli.

Kapliczkę wybudowała babimojska firma budowlana mistrza Pawła Engelmana z ulicy Polnej nr 7. Engelmann sporządził plan kapliczki i był kierownikiem budowy. Ówczesne prawo budowlane wymagało na każdej budowie inwestora, którym w tym wypadku był ówczesny sołtys Podmokli Wielkich Tomasz Konopnicki z domu pod numerem 45. Przy budowie kapliczki pracował między innymi murarz Wojciech Szymański z Podmokli Małych nr 32. Kapliczka ma wysokość 7 metrów. Według ręcznego dopisu na planie kapliczki, po jej wybudowaniu w niszy miała być umieszczona figura Chrystusa.

Podmoklańską Bożą Męką odrestaurowano w 1987 roku w czynie społecznym. Były to czasy głębokiego kryzysu gospodarczego w Polsce. Mimo problemów z materiałem budowlanym – w tym wypadku z oryginalną ceglą i dachówkami – podmoklanie poradziło sobie z tym problemem i odnowili kapliczkę.

Krzyż Jana Konopnickiego

Według starej, opowiadanej nie tylko w Podmoklach legendy: *niegdyś w nocach, kiedy księżyc stał w pełni, nawiedzał Podmokle jeździec na koniu – jeździec bez głowy*. Podmoklanie bali się tego zjawiska i postanowili postawić krzyże drewniane przy wjazdach do wsi, uniemożliwiające wtargnięcie wszelkim duchom do Podmokli. Postawiono więc krzyże przydrożne na wszystkich trzech wyjściach z wioski i od tego czasu jeździec bez głowy i inne duchy już nie nawiedzały Podmokli.

Na początku Podmokli Wielkich od strony Babimostu, po lewej stronie drogi powstał krzyż drewniany. Tutaj kiedyś kończyła się wieś, a w 1828 roku drogi do Babimostu jeszcze nie było, była tylko ścieżka zamykana furtką. Dzisiejszy krzyż jest następcą starego, za którym stała mała chałupka pod numerem 21. Był to ostatni dom na tym końcu wsi, bez zagrody i ziemi rolnej, należący niegdyś do chałupnika.

Drogę do Babimostu w tym miejscu wybudowano przed 1870 rokiem w związku z budową nasypu linii kolejowej, która przecina starą drogę Brójecką łączącą od tego czasu Podmokle Wielkie z Babimostem. Względy techniczno-budowlane linii kolejowej wymagały, aby wybudować tę nową drogę z przejazdem kolejowym zabezpieczonym rogatekami. Od tego czasu podmoklanie właśnie tędy skracają sobie drogę do Babimostu. Do miasta wybierano się w minionych wiekach na targ, do doktora, kościoła i na cmentarz, gdzie od stuleci chowano zmarłych. Jeszcze ćwierć wieku temu trumny z Podmokli Wielkich niesione były na ramionach czterech mężczyzn do krzyża i tu ładowano je na wóz konny, aby zawieźć do kościoła parafialnego w Babimoście. Po mszy przenoszono je na cmentarz.

W 1865 roku udokumentowanym właścicielem chałupy pod numerem 21 za krzyżem był pólślednik Jan Konopnicki, którego gospodarstwo znajdowało się pod dzisiejszym numerem 45. W tej, na środku wsi położonej zagrodzie w 1847 roku wybudował on nowy dom mieszkalny dla swojej rodziny, a w starej chałupie na końcu wsi prawdopodobnie mieszkał jego parobek. Tu Jan w 1861 roku postawił krzyż zwieńczony kutą żelazną chorągiewką z wybitym rokiem fundacji.

Jan Konopnicki miał dwie żony i kilkoro dzieci, między innymi wspomnianego wyżej Tomasza – późniejszego sołtysa Podmokli Wielkich i sukcesora na gospodarstwie Konopnickich. 27-letni Tomasz zakładając rodzinę w 1883 roku przejął gospodarstwo. Za żonę wziął sobie Annę, córkę kmiecia Kazimierza Szukały z drugiego końca wioski. Niecały miesiąc po ślubie Anna skończyła 17 lat.

Anna urodziła między innymi dwóch synów, Wawrzyna i Pawła. Paweł Konopnicki w 1921 roku objął gospodarstwo rodziców pod numerem 45. 11 września 1939 roku razem z synem Alfonsiem i innymi podmoklanami został aresztowany przez Gestapo i internowany w obozie koncentracyjnym, gdzie 7 maja 1940 roku zmarł z wycieńczenia. Brat Pawła – Wawrzyn Konopnicki odziedziczył chałupę i działkę na końcu wsi pod numerem 21 i około 1905 roku a może później odnowił stary krzyż dziadka Jana. W 1924 roku kupił w Babimoście wspomniany już hotel przy Rynku Garncarskim (dzisiaj Pl.



synek Alfonsiem i innymi podmoklanami został aresztowany przez Gestapo i internowany w obozie koncentracyjnym, gdzie 7 maja 1940 roku zmarł z wycieńczenia. Brat Pawła – Wawrzyn Konopnicki odziedziczył chałupę i działkę na końcu wsi pod numerem 21 i około 1905 roku a może później odnowił stary krzyż dziadka Jana. W 1924 roku kupił w Babimoście wspomniany już hotel przy Rynku Garncarskim (dzisiaj Pl.

Powstańców), który prowadził do 1945 roku. Nie ograniczał się tylko do działalności gastronomiczno-hotelarskiej. Działo tu jeszcze kino, a przed hotelem zbudował stację benzynową, na której sprzedawał towary do dziś istniejącej firmy BP.

Pochodzący z Podmokli Wielkich, babimojszczanin Wawrzyn Konopnicki po wejściu armii sowieckiej do Babimostu 29 stycznia 1945 roku przyznawał się do polskości i od razu włączył się w jeszcze nieformalne struktury polskiego samorządu. Tak jak i inni Polacy w mieście nosił w tym czasie białą-czerwoną opaskę na ramieniu. Spostrzegany był jednak przez niektórych jako Niemiec. Został zdencjonowany i pod koniec marca 1945 roku aresztowany przez radziecki NKWD i wraz z innymi babimojszczanami – między innymi Wawrzynem Hoffmannem, Franciszkiem Krawczykiem, Albertem Waberskim i Albertem Ratajem – wywieziony do gułagu przymusowej pracy pod rosyjskim Archangielskiem. Wawrzyn Konopnicki zmarł w radzieckim gułagu z wycieńczenia podobnie jak jego brat Paweł pięć lat wcześniej w niemieckim obozie. Nie jest to jedyny przypadek na ówczesnym pograniczu polsko-niemieckim, że dwóch braci swoim życiem zapłaciło za okrutną i bezsensowną politykę – każdy po przeciwnej stronie.

Po wojnie wdowa po Wawrzynie, Maria Konopnicka przepisała działkę pod starym numerem 21 siostrzeńcowi Wawrzyna – Józefowi Wołkowi. Chałupy tu już nie było, a na działce był sad. Józef Wołek wybudował tu nowy dom. W międzyczasie w Podmoklach Wielkich powstało więcej nowych domów, więc i numerację trzeba było zmienić. Staremu numerowi chałupy 21 nadano nowy, aktualny do dziś numer 36.



Kapliczka Szukała

Na północnym końcu Podmokli Wielkich przy zagrodzie, która od wprowadzenia numeracji pod koniec XVIII wieku nosi numer 1, a od przynajmniej trzech wieków należy do rodziny Szukałów, stoi kapliczka. Dom mieszkalny zagrody nie stoi w rzędzie z pozostałymi lecz jak gdyby zamyka wieś. Tu kończyły się Podmokle Wielkie. Szosy kiedyś nie było, tylko droga do Podmokli Małych. Przy kapliczce jeszcze do niedawna stały drzewa – dwa piękne kasztany.

Nieco wyżej na tej posesji przy drodze Brójeckiej w 1928 roku znaleziono ślady archeologiczne dowodzące, że ta i sąsiednie zagrody są najstarszymi w Podmoklach. Od początków historii Podmokli znajdowała się tu pierwsza zagroda i łan kmiecia, który, w przeciwieństwie do prawie wszystkich innych we wsi nigdy nie został podzielony. Najstarsza znana przedstawicielka rodziny Szukałów – Anna żyła najprawdopodobniej już w tej zagrodzie i zmarła tu 17 kwietnia 1682 roku. Jej syn Piotr przejął gospodarstwo i zmarł również tutaj 1 grudnia 1711 roku, a jej wnuk Jan, syn Piotra zmarł trzy lata wcześniej. Prawnuk Anny – Piotr Szukała, pierwszy wymieniony w źródłach kmieć tej rodziny był z kolei ojcem pierwszego udokumentowanego w 1801 roku właściciela tej zagrody pod numerem 1 – Jana Szukały. Potomek Szukałów – Andrzej był soltysiem Podmokli Wielkich. Prawdopodobnie to on na początku XIX wieku ufundował tę kapliczkę, którą postawił w miejscu starego krzyża.

Syn fundatora kapliczki Walenty Szukała ożenił się w 1824 roku z Małgorzatą, córką kmiecia Walentego Skubałki z Podmokli Małych i przejął jego gospodarstwo pod dzisiejszym numerem 55. Przed uwłaszczeniem chłopów w Podmoklach w roku 1828 rodzina Szukałów miała największe gospodarstwa we wsi, powiększane pracowitością, sumiennością i kolejnymi strategicznymi ożenkami.

Następcą Walentego na gospodarstwie nr 1 był jego syn Kazimierz Szukała, a później wnuk Wincenty. Wincenty Szukała w 1901 roku postawił budynek gospodarczy z czerwonej cegły. Na szczycie tego budynku do dziś widać jego inicjały wykute z żelaza.

Przed wojną w Zielone Świątki w Podmoklach Wielkich na łące Szukały odbywały się majówki, na które zawsze zapraszano ks. Meissnera. Z plebani odbierała go podmoklańska powózka, a dojechawszy do Podmokli eskortowała go przez wieś wynajęta orkiestra i śpiew mieszkańców. Przy okazji takiej majówki 20 maja 1929 roku ks. Meissner poświęcił sztandar Towarzystwa Polskiej Młodzieży Katolickiej.



Krzyż Matuszka

Przy tzw. „Czarnej Drodze” prowadzącej z Podmokli Małych na Kopę stoją dwa krzyże. Pierwotnie był tu tylko jeden krzyż stojący za zagrodą Piotra Matuszka. Ufundował on krzyż w 1828 roku. W czasach przełomu wieków XVIII i XIX zagroda miała numer 14. Od 1857 roku właścicielem zagrody i następcą Piotra był Tomasz Janeczek, który pod koniec XIX wieku podzielił działkę na trzy części. W 1948 roku zięć Tomasza – Wawrzyn Heppel ufundował nowy krzyż przy drodze, który poświęcił ks. Meissner. Stary krzyż Matuszka przeniesiono na skraj lasu i postawiono przy skrzyżowaniu dróg.



Kapliczka Kapusty

Na początku Podmokli Małych przed domem pod numerem 1 stoi kapliczka. Zagroda należała za starych czasów do rodziny Kapustów. W pierwszej połowie XIX wieku żył tu kmięć Maciej Kapusta. Maciej urodził się w Podmoklach Małych w rodzinie Rataj i po ślubie z Julianną Winiarz objął to gospodarstwo, a według starego zwyczaju przyjął nazwisko Kapusta, od nazwy jaką miała zagroda.

Dom i zagroda przy kapliczce miała za czasów wprowadzenia numeracji w Podmoklach numer 2, bo numer 1 miał stary młyn. Później zmieniono numerację i po upadku młyna dom przy kapliczce otrzymał numer 1. Kapliczkę ufundował prawdopodobnie kmięć Maciej Kapusta.



Kapliczka Pajki

Na ostatnim polu przed lasem przy drodze z Podmokli Małych do Lasek Górnych stoi ładna kapliczka z czerwonej cegły. Zapewne i tu stał wcześniej drewniany krzyż. To miejsce zaznaczone jest już na mapie z 1828 roku. Fundatorem kapliczki był Wojciech Pajko, który w latach 1797 i 1799 wymieniony jest pod numerem 16 – dziś nr 15 w Podmoklach Małych. Jego prawnuk Jacek Pajko w 1902 roku na tej zagrodzie wybudował dom. Do dziś widoczne są wykute z żelaza inicjały na szczycie tego budynku. Tomasz Brychcy, wnuk Jacka Pajki był sukcesorem na tej zagrodzie.



Kapliczka przy drodze do Babimostu

Przy drodze z Podmokli Małych do Babimostu znajduje się stara kapliczka zaznaczona już na mapie z 1828 roku. Kiedyś tutaj kończyła się wieś i dlatego stał tu najpierw przydrożny krzyż, a potem w tym miejscu postawiono kapliczkę. Opowiada się, że za czasów ks. proboszcza Jana Klenowskiego naprzeciwko kapliczki rozważano wybudowanie kościoła dla Podmokli.

Niestety, historii większości podmokrańskich kapliczek dzisiaj już nikt nie pamięta. Pozostają one jedynie świadectwem przemijania historii i naszych przodków, którzy trudzili się przed nami tworząc świat, który dzisiaj jest naszym domem, i za który jesteśmy odpowiedzialni.

Mogą być też zaproszeniem i inspiracją do stworzenia kolejnych legend przekazywanych następnym pokoleniom. Legend barwnych, bajkowych i optymistycznych, ale również prawdziwych, jak prawdziwe są kilkusetletnie ślady na rozdrożach dróg.